



Będą bronić każdej polskiej duszy

Eutrapelia 2009

tekst

ANDRZEJ CAPIGA

redaktor wydania

Przemoc w rodzinie to nadal, mimo krzykliwych reklamowych spotów, wstydlivy temat, szczególnie w małych, lokalnych społecznościach. Tymczasem na oczach sąsiadów rozgrywają się czasami prawdziwe rodzinne dramaty. Rzadko kto na nie reaguje w imię opacznie pojmowanej solidarności. Ostatnią deską ratunku dla ofiary przemocy są wtedy punkty interwencji kryzysowej, powołane między innymi przez Caritas.

krótko

W blasku ikon

SANDOMIERZ.

W Muzeum Diecezjalnym odbyło się 29 stycznia spotkanie wieniące okres kołędowania 2008/2009. Licznie zgromadzeni przewodnicy sandomierscy, ludzie kultury wysłuchali wykładu ks. prof. Michała Janochy z UKSW w Warszawie na temat przedstawień ikonograficznych św. Pawła Apostoła w sztuce Wschodu i Zachodu. W barwnie poprowadzonej refleksji nie zabrakło cytatów hagiograficznych oraz informacji ze świata sztuki ikon, ich tworzenia i przesłania. Zaprezentowano również ikony ze zbiorów muzeum.



Biskupi Andrzej Dzięga i Edward Frankowski w żywej rozmowie z najmniejszymi uczestnikami festiwalu

Oratorium religijno-patriotycznym „Widzę kraj jakiś”, w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „Raclawice”, **zapoczątkowana została XII edycja Festiwalu Kultury Chrześcijańskiej „Eutrapelia” 2009.**

Inauguracja miała miejsce w kościele pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Raclawicach przy udziale biskupów Andrzeja Dzięgi i Edwarda Frankowskiego, przedstawicieli urzędów wojewódzkich Rzeszowa, Lublina i Kielc, władz samorządowych Niska, a przede wszystkim przedstawicieli młodzieży z całej sandomierskiej diecezji, dziesiątkowanej, niestety, epidemią grypy.

– Oratorium przedstawione przez dzieci i młodzież z Katolickiego Domu Kultury „Arka” i Zespołu Pieśni i Tańca „Raclawice” – powiedział biskup Andrzej Dzięga – było poruszające, bardzo polskie, bardzo nasze i bardzo Chrystusowe. Takie ciepłe i rodzinne jednocześnie. Wrażenie robiły nie tylko nowe stroje i szkolne mundurki, ale także teksty piosenek, tak ładnie i serdecznie wyśpiewane.

– Wchodzimy teraz w kolejne pokolenie polskich dziejów i polskiego narodu. Wprowadza nas w niej Maryja, bo to przecież Rok Nawiedzenia – dodał ordynariusz. – Obyśmy w tym roku umieli na nowo przyjąć Jezusa Chrystusa.

Zaraz po przedstawieniu patron Eutrapeli ordynariusz sandomierski bp Andrzej Dzięga oraz bp Edward Frankowski zostali przyjęci w poczet honorowych członków Towarzystwa Przyjaciół ZPiT „Raclawice”, otrzymując w prezencie statuetki tancerzy oraz złote róże mające symbolizować

tegoroczny festiwal. Przed uroczystą Mszą św. uczestnicy inauguracyjnego spotkania podzielili się opłatkiem. Po Mszy młodzież kołędowała na wzniesionej obok kościoła scenie oraz rzeźbiła w lodzie swoje dusze.

– Przygotowaliśmy duże bryły lodu – powiedziała Ewa Sęk, dyrektor Domu Katolickiego „Arka” im. św. Jadwigi Królowej. – W tym lodzie młodzież będzie rzeźbić, tak jak sobie wyobraża, swoją duszę. Polska duszę.

Organizatorami tegorocznego Festiwalu Kultury Chrześcijańskiej „Eutrapelia”, przebiegającego pod hasłem „Będziemy bronić każdej polskiej duszy”, są Katolicki Dom Kultury „Arka”, Duszpasterstwo Dzieci i Młodzieży Diecezji Sandomierskiej, Wydział Nauczania i Wychowania Katolickiego Diecezji Sandomierskiej oraz Towarzystwo Przyjaciół Zespołu Pieśni i Tańca „Raclawice”.

Andrzej Capiga

Kapituła z nowymi kanonikami

DIECEZJA. Biskup sandomierski Andrzej Dziega mianował w Kapitułach stalowowolskiej, ostrowieckiej, sandomierskiej, opatowskiej nowych kanoników. W Stalowej Woli uroczystość odbyła się 26 stycznia podczas niesporów w bazylice konkatedralnej. Nowi członkowie kapituły odebrali nominacje, zaś kanonicy gremialni otrzymali pierścienie, a honorowi krzyże i pelerynki. – Stroje kanoniczne, ustanowione po raz pierwszy dziś założone, niech będą dla was zawsze uroczystym strojem do wspólnotowej modlitwy i do uroczystych liturgii Kościoła. Strój ma przypominać szatę Chrystusową tym, którzy ją od dziś będą nosili – powiedział biskup Dziega podczas uroczystości w Stalowej Woli. **rd**



Pierścień i nominację na kanonika gremialnego z ręki biskupa Andrzeja Dziegi otrzymuje ks. dziekan Jerzy Warchoł z parafii Opatrzności Bożej w Stalowej Woli

Kolędowo w Tarnobrzegu

TARNOBZEG. Niegdyś dobrą nowiną o narodzinach Chrystusa chrześcijanie ogłaszali za pomocą choćby szopek czy jasełek. Współcześnie wielką popularnością cieszą się koncerty kolęd. Lubelski zespół Kedar, na co dzień wykonujący muzykę chrześcijańską, w tarnobrzegim kościele pw. św. Barbary zaprezentował najpiękniejsze tradycyjne polskie

kolędy we współczesnych aranżacjach. Koncert ten był jedną z form podziękowania dla tych wszystkich, którzy w różny sposób wspomagają działalność fundacji „Światło-Zycie”. Dzięki temu tylko w ubiegłym roku można było pomóc wielu dzieciom, organizując wakacyjny wypoczynek. Koncert był również okazją do kwesty pieniężnej na rzecz fundacji. **pd**

„Śpiewajmy kolędy i pastorałki”

TARNOBZEG. Tarnobrzegski Dom Kultury od lat jest organizatorem konkursu „Śpiewajmy kolędy i pastorałki”. Do tegorocznej edycji zgłosiło się ponad stu uczestników. Po eliminacjach w Tarnobrzegu, Stalowej Woli i Nowej Dębie na koncert finałowy zaproszono 25 wykonawców, tak solistów, jak i zespoły. Oprócz tradycyjnych kolęd pojawiły się także nowe piosenki związane z tematyką Bożego Narodzenia. Młodzi artyści zmagali się w trzech kategoriach. Jury w składzie Renata Kutyla, Katarzyna Raclawska oraz Mariusz Ryś w grupie dzieci 7-10 lat najwyżej oceniło Magdalene Żuławska. W starszej (11-15 lat) zwyciężyła Monika Wilczyńska, natomiast w grupie najstarszych

wykonawców (16-19 lat) pierwszą nagrodę wyśpiewała Natalia Bednarczyk. **pd**



Na scenie TDK wystąpiło aż 25 wykonawców

Mikołajowy turniej

RUDNIK NAD SANEM. X Mikołajkowy Turniej Szachowy został rozegrany w Publicznym Gimnazjum im. „Orląt” w Rudniku n. Sanem. Turniej prowadził Piotr Potocki, dyrektor MOSiR, a sędziowali Bolesław Ziółkowski i Eugeniusz Wroński. Uczestnikami byli uczniowie szkół i klubów sportowych z Rudnika n. Sanem, z Górna, Nowej Sarzyny i Niska. W grupie uczniów z klas I-III szkół podstawowych wygrała Barbara Trybowska, klas IV-VI – Paweł Głusza, gimnazjum (III klasy) – Przemysław Burdzy. Najmłodszymi zawodnikami turnieju byli Martyna Kulec, Mateusz Krawiec i Wojciech Gruba. Zwycięzcy otrzymali puchary, dyplomy, puzzle i maskotki. Po wręczeniu nagród



Mikołajkowy turniej szachowy w Rudniku

do uczestników przyjechał św. Mikołaj. Każdy uczestnik otrzymał od niego paczkę. Mikołaj częstował dzieci słodyczkami z „mikołajkowego rękawa”. **ac**

Jubileuszowe kolędowanie



Występ górniczej orkiestry dętej z Grzybowa

STASZÓW. Już po raz dwudziesty, 25 stycznia br. staszowska parafia pw. św. Barbary była miejscem Regionalnego Przeglądu Kolęd i Pastorałek. Od kilku już lat występy chórów, orkiestr, zespołów wokalnych i solistów odbywają się w miejskiej hali widowiskowo-sportowej obok kościoła św. Barbary. Do tegorocznego przeglądu zgłosiła się imponująca liczba 32 grup muzycznych. Granie i śpiewanie poprzedziła uroczysta Msza św., której przewodniczył ks. prałat Henryk Kozakiewicz, dziekan staszowski. Okolicznościową homilię o wpływie polskiej kolędy i pastorałki na wychowanie oraz formację dzieci i młodzieży wygłosił ks. Roman B. Sieróń

z KUL Jana Pawła II. Przez kilka godzin prezentacji muzycznych kilkuset zgromadzonych mieszkańców Staszowa miało okazję wysłuchać kolęd i pastorałek. Dodajmy, iż obecny przegląd zapoczątkował obchody 20-lecia erygowania parafii św. Barbary oraz pracy w niej proboszcza ks. kanonika Edwarda Zielińskiego. **rs**

GOŚĆ SANDOMIERSKI
sandomierz@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz,
ul. Staromiejska 11
TELEFON 015 832 76 60 FAKS 015 832 76 61
REDAGUJĄ:
ks. Michał Szawan, Andrzej Capiga,
Marta Woynarowska

Ku istocie rzeczy



felieton

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

biskup senior

Sekret Jezusa

Czyśmy się kiedyś głębiej zastanawiali nad zjawiskiem modlitwy Jezusa Chrystusa? Można, wczytując się w karty Ewangelii, próbować odtworzyć, jaka była treść modlitwy Jezusa, jaka była metoda, jaki sposób Jego modlitwy. Jego modlitwa ściągała do Niego ludzi. Przychodzili do Niego, pytali Go, prosili Go: „Naucz nas się modlić”. Ale w tej modlitwie jest jeszcze coś więcej niż tylko możliwość przekazu tej trudnej sztuki ludziom wszystkich czasów. Jezus, modląc się, wymadla dla nich – bo już grzechy i choroby wzięły na siebie – łaskę otwarcia się na słowo i łaskę otwarcia się na Ciało, w którym On sam osobiście zbliża się do nas. Tak więc modlitwa Jezusa jest w ścisłej łączności z Jego dziełem, z Jego posłannictwem. Ilekroć tu światła dla treści i sposobu naszych modlitw! Właśnie dzięki ofercie na krzyżu i trwałej modlitwie Chrystus dokonuje tej nieustannej reformy, odnowy świata, którą my nazywamy zbawieniem. I wielu z nas doświadcza mocy modlitwy Chrystusa. Wielu z nas przyszło z daleka i doświadczyło czegoś podobnego jak Augustyn czy wprawdzie Paweł pod Damaszkiem. I doświadczywszy, zobaczyliśmy w modlitwie Jezusa przykład dla siebie, by czynić też to, co On czynił: nie tylko brać problemy i słabości innych ludzi na swoje barki, ale też modlić się za innych.

Bp Wacław Świerzawski

Powstanie oddział zamiejscowy kieleckiego uniwersytetu

Studia w Staszowie

Od października br. w Staszowie zostanie otwarty oddział zamiejscowy Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego w Kielcach.

Studenci będą kształcić się na razie na dwóch wydziałach: pedagogicznym i artystycznym oraz zarządzania i administracji.

Siedziba staszowskiej uczelni będzie znajdować się w tym samym budynku, gdzie przed laty mieścił się oddział Akademii Świętokrzyskiej. – 23 stycznia br. Rada Miejska w Staszowie podjęła na sesji uchwałę o użyczeniu budynku na okres 10 lat kieleckiemu uniwersytetowi – powiedział Sławomir Mikula,



W tym budynku będzie mieścić się oddział zamiejscowy Uniwersytetu J. Kochanowskiego

sekretarz Urzędu Miasta i Gminy w Staszowie.

Z powstania ośrodka zadowoleni są przyszli studenci – uczniowie staszowskich szkół. Twierdzą, że utworzenie ośrodka naukowego w Staszowie ułatwi im zdobywanie wiedzy bez konieczności opuszczania miejsc zamieszkania, a studowanie będzie tańsze.

Władze miasta natomiast liczą, że ośrodek będzie cieszył się podobnym zainteresowaniem studentów jak oddział Akademii Świętokrzyskiej, który istniał w Staszowie 16 lat. Został on zamknięty cztery lata temu, bo nie spełniał wymogów kadrowych i programowych.

Dorota Sobolewska-Bielecka

Krzemień, węgiel i sól

Kształty ukryte



MAREK WOJCIK

Muzeum Historyczno-Archaeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim, we współpracy z Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce, Muzeum Miejskim w Zabrze, Muzeum Mineralogii i Skamieniałości w Świętej Katarzynie oraz Marianem Majeckim, przygotowało wystawę czasową „Krzemień, węgiel, sól.

Ostrowiec Świętokrzyski: skarby ostrowieckiej wystawy

Kształty ukryte”.

Historia górnictwa krzemienia pasiastego w Polsce sięga epoki kamienia (kopalnie sprzed ponad 5 tysięcy lat w Krzemionkach k. Ostrowca Świętokrzyskiego), sól kamienną w żupach

wielickich wydobywano od połowy XIII wieku, natomiast górnictwo węgla kamiennego na ziemiach polskich sięga XVI wieku (od drugiej połowy wieku XVIII węgiel kamienny stał się głównym surowcem energetycznym, chemicznym i hutniczym). Na wystawie zaprezentowano rzeźby, które przykuwają uwagę zwiedzających swoją estetyką i formą, wydobyte ręką artystów z konglomeratu krzemienno-węglowego. Wystawę „Krzemień, węgiel, sól. Kształty ukryte” można podziwiać do końca lutego 2009 r.

Marek Wojcicki

Pszczołom szkodzi zanieczyszczony cukier

Puste ule

Padają całe rodziny pszczoły karmione zimą cukrem buraczanym.

W Sandomierzu spotkali się pszczelarze z naszego regionu należący do okręgowego Polskiego Związku Pszczelarzy. Mieli o czym rozmawiać, bo na pasieki spadają plagi egipskie.

- Cukier podawany pszczołom jest tak zanieczyszczony szkodliwymi chemicznymi substancjami, że doprowadza to do osypiania się pszczoł – powiedział kierownik sandomierskiego oddziału Szymon Kaca.

Oznacza to, że ule pustoszeją, zostaje tylko matka i niewiele larw. Problemem jest także łagodna zima, która dezorientuje pszczoły. Kiedy temperatura podskoczy na plus, pszczoły wylatują – szczególnie z dobrze ocieplonych uli, dostają się w zimne powietrze i już do ula nie wracają.

- Pszczołom nie szkodzą ostre zimy, tylko huśtawka temperatur – potwierdza Alfred Nakoneczny, przewodniczący koła pszczelarzy w Zbydniowie koło Stalowej Woli. Dzieli pszczelarzy na „trzymających pszczoły” i hodowców. Ci pierwsi traktują to zajęcie amatorsko i często brakuje im solidnej wiedzy o hodowli. To u nich dochodzi do zarażania pszczoł wirusami i roznoszenia choroby. Prawdziwy hodowca świetnie sobie radzi z niebezpieczeństwem zarażenia pszczoł chorobami, które mogą doprowadzić do wymarcia całej pasieki. Tymczasem bez pszczoł nie są zapylane drzewa i krzewy owocowe, co wpływa na spadek plonów.

rd



W gospodarstwie Alfreda Nakonecznego. Producent miodu obawia się o wpływ ciepłej zimy na kondycję pszczoł

W 11 miejscach w gminie wydają gorące posiłki

Nikt nie odchodzi głodny



JOANNA LEWICKA

Najmłodsze dzieci otwarcie stołówek uczyły artystycznymi występami

Stołówka w każdej gminnej nowodębskiej szkole. Ostatnią otwarto w Szkole Podstawowej im. Jadwigi Królowej w Alfredówce.

Stołówka ta nie byłaby tak piękna, duża i reprezentatywna, gdyby nie starania dyrektora Ewy Panek i radnej Heleny Tłusty.

- Z tymi paniami przeprowadziłem wiele rozmów, poszedłem na wiele ustępstw, a one przyjęły wiele moich propozycji. Współpraca była bardzo dobra, a świetne jej efekty możemy oglądać dzisiaj – mówił podczas uroczystego spotkania Leszek Mirowski, dyrektor MGOPS.

Podczas uroczystości nie zabrakło burmistrza Wiesława Orдона, który razem z dyrektorem L. Mirowskim wręczył dyrekcji szkoły nowoczesny sprzęt do sprzątania sali. Kolorową salę poświęcił proboszcz parafii w Tarnowskiej Woli ks. Antoni Sanecki. Ukoronowaniem spotkania był występ uczniów. Pierwszorzędny program artystyczny, przygotowany przez nauczycielki Agnieszkę Buczek i Monikę Wójcik, zaprezentowali uczniowie klas O, I i II. Oklaskom nie było końca!

Stołówka kosztowała ponad 55 tys. zł. Jej powstanie (adaptacja części budynku po byłym mieszkaniu służbowym) zostało całkowicie sfinansowane z budżetu gminy (udział własny w programie dożywiania),

natomiast posiłki finansowane są z budżetu państwa.

Na terenie gminy działa 11 punktów wydawania posiłków. Pięć z nich powstało od podstaw. Każde z pomieszczeń ma stoliki, krzesła, zaplecze kuchenne. Obiady są jednodaniowe i dowożone przez firmę, która wygrała przetarg. Modernizacja pomieszczeń wykorzystywanych przy dożywianiu trwała trzy lata i kosztowała budżet gminy 300 tys. zł.

- Realizujemy rządowy program dożywiania uczniów i starszych osób, dlatego część pieniędzy na przygotowanie posiłków otrzymujemy z budżetu państwa – tłumaczy dyrektor Mirowski. - Ale wiadomo, że bez dobrej woli samorządu nic nie udałoby się zrobić. Dlatego cieszę się, że jesteśmy na Podkarpaciu tą gminą, gdzie w każdej placówce istnieje stołówka, a inspektorzy Najwyższej Izby Kontroli, którzy sprawdzali naszą działalność, uznali, że powinniśmy być wzorem dla innych gmin.

Tylko w ubiegłym roku z darmowych posiłków skorzystało 800 osób, w tym 630 uczniów.

- Warunkiem korzystania z obiadów jest niski dochód, który w rodzinie nie może przekraczać 526 zł netto na jedną osobę – wylicza dyrektor. - Jednak bardzo często korzystają z nich rodziny z nieco większym dochodem. Szczególnie jeśli mówimy o matkach samotnie wychowujących dzieci. Od nas nikt nie odchodzi głodny!

lew

Spotkanie u starosty stalowowolskiego

Gaudium znaczy radość

– Społeczeństwo Stalowej Woli bardzo potrzebuje sukcesu i myślę, że nie obleję egzaminu – wyraził nadzieję biskup Edward Frankowski na opłatku u starosty stalowowolskiego.

Biskup zachwycił się kolędami śpiewanymi przez męski chór „Gaudium” z parafii św. Floriana. – Gaudium to znaczy radość. Śpiew tego chóru uskrzydla, niesie nadzieję, a tego nam trzeba – powiedział. – Właśnie opłatek jest znakiem tego, że ludzkie siły to nie jest to, na czym można oprzeć nasze życie – mówił biskup. – Dopiero kiedy Bóg podzieli się z nami swoimi mocami twórczymi,

człowiek może doskonalić świat. W Bogu wszystko jest możliwe. Boża Dziecina narodzona w stajenke betlejemskiej nadaje naszemu życiu sens, zachęca do solidarności i współpracy – zakończył.

– Nie daliśmy się komunie, nie możemy sobie teraz dać odebrać nadziei na lepsze życie – snuł refleksję starosta. – Straszą nas kryzysem, ale dlaczego na kryzysie nie mielibyśmy skorzystać? – spytał z nadzieją, że musi nam się udać.

Starosta powitał Tomasza Porębę, głównego doradcę grupy Unia na rzecz Europy Narodów w Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu Europejskiego. Gość powiadomił, że właśnie doprowadził do nawiązania kontaktów partnerskich między powiatem stalowowolskim i gminą Bastogne w Walonii w Belgii.

rd



Biskup Edward Frankowski i uczestnicy opłatka u starosty

Komentarz tygodnia

felieton

PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”



Odeszła pani z Sichowa

Na początku czerwca 2009 r. Anna Radziwiłł obchodziłaby piękną i zupełnie nadzwyczajną rocznicę, jaka w PRL-u absolutnie wyjątkowo zdarzała się dawnym potomkom „kapitalistycznych dziedziców” – dwudziestą jej demokratycznego wyboru do Senatu, który powstał na mocy porozumienia Okrągłego Stołu z kwietnia 1989 roku. Dziedziczka Sichowa Dużego, podstaszowskiego majątku jednej z gałęzi książęcego rodu Radziwiłłów, była przecież – o tym fakcie mogą zapewne nie widzieć młodszy czytelnicy GN – jedną z bardzo znanych liderek nauczycielskiej „Solidarności” w Warszawie. I to w czasach, kiedy za opór wobec władzy ludowej ojczyzny płaciło się nie tylko utratą osobistego majątku. Bo przecież, o tym wiedzą mieszkańcy okolic Staszowa, piękny majątek jej rodziców i dziadów został najpierw zarekwirowany przez Niemców w 1941 roku, którzy nie wybaczyli księciu Krzysztofowi (ojcu Anny) pomocy udzielonej represjonowanym profesorom Uniwersytetu Jagiellońskiego, a później „zagoszodarowany” przez polskich komunistów, którzy pałac Radziwiłłów przeznaczili m.in. na szkołę rolniczą.

Pamiętam pierwszą, już całkowicie oficjalną, wizytę w Sichowie Dużym pani wiceminister oświaty w gabinecie Tadeusza Mazowieckiego. Anna Radziwiłł, wbrew przypuszczeniom, a w końcu nieskrywanym obawom ówczesnych władz samorządowych gminy Rytwiiany, nie kazała wybatożyć miejscowych chłopów, aby wiedzieli, że wróciła „pani dziedziczka”. Pamiętam jej bardzo smutną twarz, kiedy zobaczyła fatalny stan rodzinnego majątku. Ale głośno o swoich uczuciach nie powiedziała słowa. Mówiła, pamiętam spotkanie w szkole i w Urzędzie Gminy, o reformie oświaty, której była jedną ze współtwórczyń. Mówiła o priorytetach państwa w programach, ale i o swobodzie nauczania.

Po okresie komunizmu polska szkoła wymagała w tamtym czasie silnego wstrząsu. Dzisiaj – to przecież oczywiste – możemy głośno krytykować, a nawet kontestować wprowadzone wtedy zmiany. (To robią jeszcze nauczyciele, dla których PRL jest wiecznie żywy). Ale po dzisiejszych „rewolucyjnych” propozycjach minister Hall z rządu Donalda Tuska reforma oświaty przedstawianej przed kilkunastu laty przez Annę Radziwiłł wydaje się młodym pedagogom jedynie prostym stawianiem problemu z głowy na nogi. Ale pani wiceminister nie była wówczas osobą dla mnie całkowicie wiarygodną – broń Boże, nie chodziło o jej pochodzenie! – ponieważ proponowała kompromisy, na które trudno było się zgodzić dużej części nauczycielskiej „Solidarności”. Niestety, podobnie jak tarnobrzeskiemu kuratorowi z „S”, Kazimierzowi Wiszniewskiemu, nie przeszkadzała jej obecność komunistów w gronach kierowniczych oświaty.

Anna Radziwiłł zmarła przed dwoma tygodniami. To wielka a kolejna strata wśród dawnych działaczy „S”. Niemal z dnia na dzień odchodzą ludzie, którzy tworzyli legendę i program związku.

Ostatnia deska ratunku

SPOŁECZEŃSTWO. Gdyby nie **Ośrodek Interwencji Kryzysowej w Rudniku nad Sanem**, pani Ula z trójką małych dzieci zostałyby bez dachu nad głową i bez żadnej pomocy. Dziś może śmiało spojrzeć w przyszłość.

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ CAPIGA

acapiga@goscniedzielny.pl

Agresja dotyka z reguły kobiety, dzieci, a czasami także mężczyzn. Najczęstszą jej przyczyną stają się zatargi na tle finansowym i problemy związane z utrzymaniem rodziny. Wiele osób próbuje je rozwiązywać, używając przemocy.

Dobry pomysł dyrektora

Wolny od przemocy nie jest też powiat niżański. Brakowało jednak instytucji, która zadbałaby o ofiary. Po upadłym zakładzie w kliniarskim „Wikplast” w Rudniku nad Sanem pozostał sporych rozmiarów budynek. Dzięki współpracy byłego niżańskiego starosty Janusza Nawrockiego, obecnego burmistrza Rudnika nad Sanem Waldemara Grochowskiego oraz dyrektora sandomierskiej Caritas ks. Bogusława Pituchy zagospodarowano wolne pomieszczenia na potrzeby najpierw warsztatów terapii zajęciowej (inwestycja kosztowała 592 tys. złotych), a w dalszym etapie na utworzenie ośrodka interwencji kryzysowej, schroniska dla bezdomnych kobiet oraz domu dla samotnej matki.

– Był to wspaniały pomysł ks. Bogusława Pituchy – wspomina

Waldemar Grochowski – który nie tylko zaproponował utworzenie ośrodka interwencji kryzysowej, ale i sam poszukał pieniędzy na sfinansowanie tego przedsięwzięcia – 280 tys. złotych. Gmina Rudnik nad Sanem dołożyła 53 tys. złotych na modernizację klatki schodowej i wymianę okien. Dwa lata temu 11 lutego 2007 roku w Dzień Chorego uroczyście otworzyliśmy warsztaty terapii zajęciowej oraz ośrodek interwencji kryzysowej. Z czasem w budynku znalazły także swoje miejsce punkt świadczenia usług rehabilitacyjnych, dom samotnej matki oraz schronisko dla bezdomnych kobiet.

Rudnicki azyl

Chociaż ośrodek interwencji kryzysowej cały czas pracuje pełną parą, jego kierowniczką s. Honorata Klonowska nie jest usatysfakcjonowana.

– Pracowalibyśmy lepiej ale brakuje nam wykwalifikowanej kadry – tłumaczy s. Honorata. – Gdyby były pieniądze, od razu zatrudniłabym co najmniej jednego albo dwóch psychologów. Na razie pracuje tylko jeden oraz pedagog. W razie potrzeby fachową pomocą zawsze nam służą pracownicy warsztatów terapii zajęciowej.

Sobie siostra też stawia wysokie wymagania. Skończyła



Sandomierska Caritas rozwija się w Rudniku w błyskawicznym tempie

pedagogikę resocjalizacyjną, a obecnie w Warszawie kształci się na psychoterapeutkę. Od razu wiadać, że kocha swoją pracę.

– Naszym obowiązkiem jest pomoc psychologiczną, prawną i socjalną wszystkim, którzy przeżywają jakiś życiowy kryzys – dodaje s. Honorata. – Mogą to być na przykład ofiary przemocy w rodzinie lub też osoby, które w wyniku losowego zdarzenia straciły dach nad głową. Do tej pory z pobytu stacjonarnego w ośrodku skorzystało 37 osób, w tym 17 kobiet i 20 dzieci (jedna kobieta z dzieckiem dwukrotnie); najmłodsza miała 21

Pani Ula z dziećmi znalazła w Rudniku przyjazny azyl. Siostra Honorata Klonowska z pracownikami zapewniła im wszechstronną opiekę



lat, a najstarsza 80 lat – ofiara przemocy ze strony własnego syna!

Jednorazowo w ośrodku może przebywać 16 osób. W większości są to ofiary przemocy w rodzinie. Z reguły do ośrodka kieruje Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Nisku lub policja.

– Problem w tym iż osoby, które zgłaszają się do nas lub też powinny to zrobić, czują ogromny lęk przed opinią lokalnej społeczności, sąsiadów i rodziny – mówi z troską s. Honorata. – Obecność tutaj mocno stygmatyzuje tych ludzi. Rozwiązanie problemu przez kobietę na własną rękę, na przykład opuszczenie męża alkoholika, przynosi całej rodzinie wstyd, w ostateczności taka osoba może być nawet wyklęta.

– Szkoda, że księża w parafiach zbyt mało jeszcze angażują się w sprawy przemocy w rodzinie, chociaż przecież dobrze znają swoich parafian – dodaje ks. Stanisław Rząsa, zastępca dyrektora Caritas Diecezji Sandomierskiej. – Są jednak i dobre przykłady, że wymienię tylko księży proboszczów Krzysztofa Pałaca, Józefa Lizaka czy Edwarda Franuszkiewicza.

Przypadek Uli

Obecnie w Ośrodku Interwencji Kryzysowej w Rudniku nad Sanem przebywają dwie kobiety; jedna z trójką dzieci, druga z niedawno narodzonym ślicznym chłopczykiem.

Pani Ula z trójką małych dzieci (trzy, cztery i pięć lat) przyjechała



Ołtarz w kaplicy, jak przystało na Rudnik, zrobiony jest z wikliny

do Rudnika nad Sanem aż znad morza. Nie wyszło z mężczyzną jej życia. Trafił do więzienia, bobył na bakier z prawem.

– Zostałam sama i bez środków do życia – mówi pani Ula. – Opieka społeczna tam, gdzie mieszkałam, nie pomogła mi wcale. Kupili tylko bilet do Niska, bo tutaj mam rodzinę, i wsadzili do pociągu. W Rudniku miał na mnie czekać ktoś z opieki lub z rodziny. Nie było nikogo. Zadzwoniłam na policję. Oni przywieźli mnie do Rudnika. Gdyby nie ośrodek, nie miałabym gdzie się podziać.

Pani Ula przebywa w rudnickim ośrodku od września ubiegłego roku. Jest bardzo zadowolona z opieki. Jak tylko sąd przyzna jej alimenty, chce wynająć mieszkanie, najlepiej w Stalowej Woli. Czas leci jej szybko, ponieważ dzieci są bardzo absorbujące. Ponadto korzysta z różnorodnych zajęć oferowanych przez ośrodek.

Jest więc pomoc terapeutyczna zarówno indywidualna, jak i grupowa. Także duchowa. Do niej zalicza się na przykład codzienna modlitwa w kaplicy połączona z czytaniem lektury związanej z tematyką przebaczenia i pojednania. Raz w miesiącu mieszkanki ośrodka uczestniczą także w skupieniach dla rodziców w pobliskiej ochronce prowadzonej przez siostry służebniczki. ■

Spieszą z pomocą



Ks. STANISŁAW RZĄSA, ZASTĘPCA DYREKTORA CARITAS DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ

– Potrzeba tworzenia takich ośrodków, jak ten Rudniku nad Sanem, jest ogromna. W domach w naszej lokalnej społeczności coraz więcej zdarza się aktów przemocy na członkach rodziny oraz samotnych kobietach, które nie mają gdzie się podziać. U nas zyskują azyl i fachową pomoc. Potem, po przejściu resocjalizacji, kobiety z powodzeniem wracają do normalnego życia, podejmują pracę zawodową. Nasza praca nie byłaby oczywiście taka efektywna, gdyby nie współpraca z innymi organizacjami i instytucjami, jak PCPR, opieką społeczną czy władzami samorządowymi.



S. HONORATA KLONOWSKA, KIEROWNIK OŚRODKA INTERWENCJI KRYZYSOWEJ W RUDNIKU NAD SANEM

– Ośrodek jest przeznaczony dla osób dotkniętych kryzysem życiowym, niezdolnych do samodzielnego poradzenia sobie w sytuacji kryzysu, będących ofiarami przemocy w rodzinie, znajdujących się

w trudnej sytuacji życiowej czy zagrożonych marginalizacją społeczną. Naszym celem jest przywrócenie równowagi psychicznej po krytycznym wydarzeniu życiowym, udzielanie wieloprofilowego wsparcia osobom dotkniętym kryzysem, przeciwdziałanie przemocy w rodzinie, zakwaterowanie i dożywianie oraz organizacja czasu podczas pobytu na terenie ośrodka, wsparcie duchowe i kształtowanie prawidłowych postaw moralnych.

Kontakt

Ośrodek Interwencji Kryzysowej w Rudniku nad Sanem
ul. Rzeszowska 35, 37-420 Rudnik nad Sanem
e-mail: oikrudnikns@wp.pl, tel. 015 649 21 86
kom. 667 033 511 w godzinach pracy biura
od poniedziałku do piątku od 8.00 do 16.00
Telefon interwencyjny o każdej porze: 607 302 198





Odnowiony ołtarz z obrazem św. Walentego w pocysterskim kościele w Koprzywnicy



W kaplicy św. Walentego młodzież modli się przez jego wstawiennictwo o czystą i prawdziwą miłość

Kult św. Walentego w Koprzywnicy

O prawdziwą miłość

Św. Walenty to nie tylko patron zakochanych, ale także osób ciężko chorych.

Od wielu wieków jest w sposób szczególny czczony w Koprzywnicy.

Osiemnastego stycznia br. w parafii św. Floriana w Koprzywnicy bp Andrzej Dzięga poświęcił odnowiony ołtarz z obrazem św. Walentego. Choć obecny obraz pochodzi z XVII w., to jednak ten święty biskup i męczennik (żył w III wieku) czczony był tutaj wcześniej za sprawą innego, starszego obrazu.

– Są przypuszczenia, że o kulcie św. Walentego było głośno w Koprzywnicy już bardzo wcześnie, z początkiem nastania cystersów (tj. z końcem XII w. – przyp. red.). Są zapisy mówiące o przeniesieniu ołtarza św. Walentego spod chóru bliżej ołtarza głównego, przeniesieniu bardzo uroczystym, ale tak wczesnym, że nie mogło to dotyczyć ani obecnego ołtarza, ani obrazu, który znamy – wyjaśnia Elżbieta Graboś, konserwator dzieł sztuki, pod której kierunkiem prowadzone były prace przy ołtarzu św. Walentego.

Św. Walenty – patron chorych i zakochanych

Obecny obraz pojawia się w 1650 roku. – Najciekawsza na obrazie jest aura, która otacza św. Walentego – mówi pani Elżbieta. – U dołu, po lewej stronie, klęczy piękna dziewczyna, modląca się do świętego, prawdopodobnie o miłość. Po przeciwnej stronie znajdują się dwaj chorzy leżący w konwulsjach, przypuszczalnie są to epileptycy. U stóp św. Walentego natomiast znajduje się król, ale z obłędem w oczach, chory psychicznie. Malarz z pewnością chciał przedstawić fakt, że ta tragiczna choroba może dotknąć każdego, nawet człowieka tak wysoko postawionego jak król. U góry obrazu natomiast w roztępujących się chmurach pojawia się światłość. Oznacza ona, że to, co czyni św. Walenty, jest ściśle związane z niebem. Anioł przynosi mu wieniec laurowy za zasługi – wyjaśnia Elżbieta Graboś.

W kaplicy św. Walentego znajduje się księga, w której zapisane są świadectwa podziękowań i modlitw, jakie ludzie zanosili za przyczyną św. Walentego. 14. dnia każdego miesiąca w kaplicy odprawiana jest Msza św. i odmawiane modlitwy do św. Walentego. Wdzięczni za orędownictwo mieszkańcy parafii z własnych ofiar i przy wsparciu Urzędu Miasta i Gminy w Koprzywnicy odnowili ołtarz

i obraz swojego patrona. – Mamy nadzieję, że ten odnowiony ołtarz św. Walentego będzie ciągle odnawiał miłość narzeczonych, małżonków, miłość w rodzinach i przyniesie ulgę, zdrowie, pomoc i głęboką wiarę zwłaszcza tym, którzy cierpią fizycznie na łożu boleści – podkreślił ks. Jerzy Burak, proboszcz parafii św. Floriana, podczas uroczystości poświęcenia ołtarza.

Kolacja dla dwojga

Szczególnie uroczystą oprawę ma w Koprzywnicy odpust ku czci św. Walentego. Miejskowa społeczność podjęła się ciekawej inicjatywy, która zmierza ku temu, aby dzień św. Walentego nie był kojarzony tylko i wyłącznie ze świecikiem terminem – świętem zakochanych, lecz aby miał głównie charakter katolickiego święta.

– Chcemy zachęcić szczególnie młodzież do wzięcia czynnego udziału w uroczystościach odpustowych, a zwłaszcza do uczestnictwa we Mszy św., która zostanie odprawiona w parafialnym kościele 14 lutego o godz. 17 – mówi Alicja Stępień, dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Koprzywnicy, który bierze czynny udział w przygotowaniach do dnia św. Walentego.

Na zakończenie Mszy św. z kościoła wyruszy korowód z zapalonymi świecami i w asyście młodzieży przebranej za mnichów cystersów na plac przed

świętynią, gdzie odbędzie się program słowno-muzyczny oraz zostanie zapalone wielkie serce utworzone ze świec. Aby zachęcić jak największą liczbę osób do uczestnictwa w uroczystości organizatorzy (tj. parafia, MGO-KiS, Stowarzyszenie „Ku przyszłości” oraz Urząd Miasta i Gminy) przygotowali zaproszenia z logo święta (są nim dwa serca złączone i oplecione wieniec laurowym – symbolem św. Walentego) oraz mottem, które brzmi: „Zapal serce, rozpal serca”.

Przed południem od 9 do 13 na parkingu przed kościołem, już po raz drugi, odbędzie się kermasz walentynkowy. – Na kermaszu, podobnie jak przed rokiem, będzie można nabyć wyroby w kształcie serca – mówi Alicja Stępień. – Będziemy sprzedawać chleby w kształcie serca, a także podpłomyki, ciasta i pierniki, wszystkie wykonane w kształcie serca – podkreśla pani Alicja.

Na zakończenie obchodów ku czci św. Walentego, 15 lutego o godz. 18, w MGOKiS w Koprzywnicy odbędzie się koncert zatytułowany „Miłość ci wszystko wybaczy”. W ramach koncertu przewidziany jest również konkurs dla zakochanych. Nagrodą dla zwycięzców będzie kolacja we dwoje w romantycznym miejscu. Z błogosławieństwem św. Walentego na pewno będzie smakować.

Ks. Michał Szawan